

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:  
 półrocznie . . . 3 złr. — ct.,  
 kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
 (wraz z dostawą do domu, lub  
 z przesyłką pocztową).  
 Numer pojedynczy 15 ct.  
 Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:  
 za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.  
 Rękopismów się nie zwraca.  
 Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Witaj nam!

Przed dwoma tygodniami witaliśmy jako organ ziemi Sanockiej przybyłego do naszego powiatu Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Sufragana Dra Glazera. Dziś samo miasto nasze ma zaszczyt gościć w murach swoich Dostojnego Pasterza.

Zdaje nam się, iż będziemy wyrazem uczuć całej katolickiej ludności naszego miasta, zaznaczając, iż wita ona Dostojnego Gościa z głęboką czcią i nie kłamana radością, i że wróży sobie z Jego pobytu umocnienie w świętej wierze — wierze ojców swoich, umocnienie tak potrzebne wobec coraz większej potęgi wrogów wiary i narodowości, których doba współczesna wytworzyła.

Nie wątpimy, iż uroczystość spowodowana przybyciem Dostojnego Księcia Kościoła zespoli silniejszymi węzły ludność katolicką, że wzmoże zapał i miłość dla ideałów chrześcijaństwa, od których urzeczywistnienia zależy niewątpliwie szczęście społeczeństw związanych ideą narodową i państwową. Dla nas zaś dzieci narodu, w którego dziejach przywiązanie do wiary niepoślednią odgrywało rolę, którego główni duchowi przewodcy na polu narodowej pracy byli zarazem zawsze wiernymi synami kościoła a często gorliwymi wyznawcami wiary — tem więcej drogim być musi każdy objaw większego skupienia się ludności około jednej z tych dwóch głęboko w sercach polskich zakorzenionych idei; jesteśmy też z całego serca wdzięczni Najprzew. ks. Biskupowi, że powiat nasz i miasto nasze pobylem swoim zaszczycić raczył, i całym sercem z czcią głęboką Go witamy!

## Kilka uwag w sprawie szkolnictwa lud.

VI.

Jeżeli stawianie budynków szkolnych w obecnych warunkach musi pozostać ciężarem gmin, to oczywiście tembardziej konserwacya szkół, usługa szkolna i opał. Już dotąd wymienione zobowiązania są dla ogółu naszej ludności wiejskiej zubożającą i coraz bardziej ubożającą dostateczną a często nadmiernym obciążaniem, dołączają się jednak do nich jeszcze szczegółowe t. z. dotacyjne daniny do pensyi nauczycieli rzekomo dobrowolnie przy fundacyach ofiarowane, nie rzadko przecie pod przymusem moralnym a może czasami i nie bardzo moralnym. Dotacje te powstałe w czasach, gdy ludność sama od siebie utrzymywała swych nauczycieli — przyłączone następnie przy organizacyi do funduszu krajowego, miały wówczas swą rację i potem jeszcze, jak długo gminy miały wpływ pewien na wybór i mianowanie nauczycieli, obecnie gdy są tego pozbawione, specjalnie to przyczynianie się do utrzymania nauczycieli nie zdaje nam się być uzasadnione. Stąd powtarzamy powyżej podniesione pytanie, czyby nie było słuszniej przenieść i rozłożyć te daniny na ogół opodatkowanych?

Wreszcie dodać należy, że na budżet gminny przypada zaopatrywanie szko-

ły w przybory i środki naukowe, — w które przy obecnem t. z. poglądownym nauczaniu każda szkoła dostatanio powinna być zaopatrzona, gdy w rzeczywistości chyba wypadkowo tylko i to w nader ograniczonej ilości się je spotyka, i nie dziwnego, gdyż temu wszystkiemu ludność wiejska podołać nie może.

W takim stanie rzeczy zrozumieć łatwo, jakiej doniosłości jest towarzystwo o celach tych, które założyło sobie Tow. szkoły ludowej: aby ubogim gminom (wieleż jest nie ubogich?) przychodzić z pomocą materyjalną przy budowie szkół, przy zaopatrywaniu tychże w środki nauki. Gdyby jednak Towarzystwo miało rozwinąć działalność wydatną, musiałoby rozporządzać znacznie większymi funduszami, czyli inaczej mieć większe u społeczeństwa poparcie, aniżeli dotąd — jak to dzieje się w Czechach, gdzie „Matica skolska“ co roku zbiera krociowe sumy i przeznaczają na cele podobne dla gmin, na ogół bogatszych od naszych. Jednem z najbardziej godnych poparcia jest niezawodnie Towarzystwo szkoły ludowej.

Uwagi: Szkoła powinna być o ile możliwości jak najmniej uciążliwą dla ludności. Może jednak a raczej pewnie dotkliwszą dla ludności a dla szkolnictwa jako takiego szkodliwszą jest uciążliwość, wypływająca z całorocznego przymusu, bo jak wyżej wykazaliśmy, wkracza ona w stosunki ekonomiczne ludności — pozbawiając ją robotnika

w porze najpilniejszych robót polnych — względnie zmuszając do wynajęcia, i naraża ją na kary, a z drugiej strony utrudnia równomierne nauczanie (wskutek nieregularnego uczęszczania dzieci do szkoły) i rzuca wreszcie posiew niechęci do nauczyciela i szkoły samej.

Zapewne szkoła jest dobrodziejstwem i to wielkiem, które pewnymi ofiarami warto i musi się okupić, ale ostatecznie jest ona dla ludności a nie odwrotnie — ona do stosunków ludności a nie ludność do niej dostosować się winna. Stąd złagodzenie uciążliwości szkoły (z przymusem obecnym złączonej) — o czem mówiliśmy — dostosowanie tego przymusu do stosunków wsi jest naszym zdaniem sprawą nader ważną. Jak to zrobić (odnośnie do całorocznego przymusu szkolnego)? W sposób bardzo pojedynczy: Przenieść naukę i ograniczyć ją na te miesiące, w których na wsi roboty polne nie istnieją lub są mniej pilne t. j. na miesiące zimowe i na część miesięcy jesiennych i wiosennych np. od połowy października do maja — a wtedy egzekwować przymus z całą surowością. Ale byłoby to nawet zbyt ciężkie, lub wyjątkowo potrzebne. W zimie dziecko młodsze zwłaszcza, do młocki nie nadające się, jest zbyt ciężkie — nawet w domu zawadza, dlatego rodzice po prostu prawie gonią je do szkoły, co nauczyciele sami potwierdzić mogą, że szkoły w zimie są przepełnione. W miesiącach końcowych jesieni i początkowych wiosny bywają dzieci jeszcze potrzebne,

ale mniej. Lud zaś sam widząc, że szkoła uwzględniła go do możliwych granic, ze swej strony niezawodnie odwzajemniały się dobrowolnie wysyłaniem dzieci w tym czasie do szkoły. Ustałaby również — z ustaniem tej uciążliwości — niechęć do szkoły, gdy nie będzie potrzeby karania za nieposyłanie, i powody niechęci do nauczyciela; nauczyciel sam nie byłby między Scyllą a Charybdą — między obowiązkiem wykazywania „opornych“ i ściągania na nich kar — a uwzględnianiem ludności i narażaniem siebie na nagany i kary, jak obecnie. Zdawałoby się, że usunięcie tej uciążliwości — w sposób co dopiero podany — gdy względy pieniężne nie grają tu żadnej roli łatwo mogłoby być spełnione. Niestety wchodzi tu w rachubę nowy czynnik — nieraz trudniejszy do zwalczenia, niż brak pieniędzy — jest nim szablon dogmatyczny albo to, co najlepiej oddaje niemiecki wyraz „Zopf“ — uporne, niemal bezmyślne trwanie przy tem, co i jak dotąd bywało (idiosynkrazja czyli szczególniejsze uprzedzenie i wstręt do wszelkiej zmiany, choćby przez wszystkich innych nie obciążonych „Zopfem“ odczuwanej i dokładnie określonej). Otóż ten „Zopf“ robi następujące zarzuty: najpierw, że to czas za krótki do uczenia, bo jeśli dziś przy całorocznym trwaniu nauki mówi się o złych wynikach, to cóż będzie, jeśli nauka trwać będzie tylko 7 miesięcy? Ten zarzut sami nauczyciele zbiliby, gdyby mogli otwarcie mówić, potwierdzeniem, że choć obecnie de nomine trwa nauka cały rok, de facto odbywa się naprawdę tylko w miesiącach zimowych. Zagłębiamy do szkół w najbliższym sąsiedztwie Sanoka, i stwierdzacie, ile dzieci bywa obecnie w szkole? Zrobić więc to, co ma charakter zwyczajnie nielegalnego, legalnem.

## Z RADY MIEJSKIEJ.

(Dokończenie przebiegu posiedzenia z d. 1. bm.)

W dalszem omawianiu usterek spostrzeżonych w zamknięciu rachunków miejskich za r. 1896. przedstawia Dr. Gawel jako referent komisji finansowej, że nie znaleźli

pozycyi uwidaczniającej przychodu i rozchodu stomy, na podściółkę dla koni miejskich pobieranej od wojskowości ze sienników — również tak samo co do siana, które się teraz uzyskuje z własnego ogrodu publicznego — nie jest mianowicie uwidocznione, jakie były wydatki na siano i w jakiej wartości takowe zebrano. Pan burmistrz daje odpowiednie wyjaśnienia a p. Dr. Goldhammer zauważa, że w tegorocznym budżecie odnośne pozycje są już wstawione a przy zbieraniu i wiązaniu oraz wydawaniu siana jest zaprowadzona ścisła kontrola.

Dalej zauważa p. referent co do jednego z koni miejskich zwróconego p. A. Gniewoszowi, od którego został nabyty, że tenże zwrócił za niego tylko 70 zlr. — winien więc jeszcze 105 zlr. Pan burmistrz odpowiada, że zmarły weterynarz miejski oznaczył cenę tego konia na 150 zlr. i że p. A. Gniewosz konia tego po odebraniu sprzedał gdzie indziej za 70 zlr., które miastu zwrócił, a to rzekomo za tak niską cenę — gdyż koń ów miał być przez furmana m. znarowiony. Radny p. Biega wykazuje nieprawdziwość tego szczegółu, gdyż koń już z początku przyszedł do stajni miejskiej znarowiony — na dowód czego przytacza przykłady. Dr. Ślącza przedstawia, że jeżeli koń był w istocie znarowiony, to nie możliwym byłoby dopiero dochodzić gdzie i kiedy to się stało i na tej podstawie sądownie zmusić p. A. Gniewosza do zwrotu resztujących 105 zlr. — rozchodzi się obecnie o to, czy Magistrat przy kupnie tego konia porobił sobie jakie zastrzeżenia, czy też zdał się tylko na dobrą wolę p. Gniewosza. Radzi więc odszukać odnośne akty i listy i oddać je prawnikowi do zbadania.

Odnosnie do inwentarza majątku gm. zauważa p. Dr. Gawel, że figurują w nim książeczki udziałowe bunku włościańskiego, a właściwie tylko plany umorzenia, tych jednak komisja nie odnalazła — należy więc je odszukać. P. burmistrz wyjaśnia, że oddano je b. syndykowi miejskiemu do zrealizowania, co jednak nastąpić może dopiero po likwidacji owego banku. Dr. Iskrzycki oświadcza, że istocie książeczki te znajdują się u niego. Dr. Ślącza wytyka z tego powodu Magistratowi nieporządek, gdyż kasa miejska nie ma ani polecenia na wydanie tych książeczek ani potwierdzenia ich odbioru ze strony syndyka. Domaga się tedy, aby podobnego nieporządku na przyszłość unikać i by w tym wypadku książeczki od b. syndyka odebrać.

Radny p. Biega stawia z okazji zamknięcia rachunków nagły wniosek, aby kasyerowi m. p. Milaszewskiemu, który przeszło 20 lat sumiennie miastu służył a ma tylko 600 zł. pensji bez żadnych kwinkwentiów i prawa do emerytury, przyznać osobisty dodatek w kwocie 100 zlr. tak na r. b. jak i w przyszłości każdego roku ten wydatek w odnośnej rubryce budżetu wstawiać. Dr. Iskrzycki przemawia przeciw nagłemu traktowaniu tego wniosku i żąda odesłania go do Magi-

stratu. P. Biega wyjaśnia, że p. Milaszewski wniósł odnośną prośbę do Magistratu jeszcze przed pół rokiem — dotąd jednak Magistrat z powodu niezbadanych przyczyn prośby jego nie zreferował i Radzie nie przedłożył. Pan burmistrz jest z uznaniem dla gorliwości p. Milaszewskiego. jednakowoż jest zdania, aby dopiero nowo wybrana Rada sprawę tę załatwiła. Przy głosowaniu przeszedł wniosek Dra Iskrzyckiego.

Następnie referuje p. wiceburmistrz Witoszyński sprawę planu na budowę szkoły ludowej co do dwóch punktów: a) kierunku kanału i b) rodzaju drzwi w budynku — i wnosi imieniem Magistratu, aby Rada się oświadczyła za pierwotnym planem inżyniera miejskiego ze względu na to, że za tem oświadczył się inżynier rządowy p. Adamczyk, gdyż kanał poprowadzony pod budynkiem a nie dokoła tego będzie miał lepszy odpływ. Dr. Gawel sprzeciwia się temu projektowi twierdząc, że kanał pod budynkiem spowoduje fetor, nieczystość, szczyry, robactwo etc. dostateczny zaś spadek kanału można uzyskać przez podniesienie dołu kloaczego, którego dno musi być równo z otworem kanału — że wreszcie uniknie się przez to konieczności zakładania drenów dokoła budynku z powodu wody zaskórnej — a wreszcie, że należy dać właścicielom sąsiednich realności sposobność, aby swoje kanały mogli do tego kanału wpuścić. Dr. Ślącza popiera zapatrywanie poprzedniego mowcy ze względu na to, że osobna komisja wraz z inżynierem powiatowym p. Moczydłowskim orzekła, aby kanał szedł dokoła budynku, a gdy rozchodzi się o budynek szkolny, to należy tem bardziej wszystko usunąć, coby mogło być przyczyną fetorów i nieczystości. Pan Biega przedstawia, że ani on ani inni pp. Radni nie wiedzą, który projekt jest lepszym, radzi więc, aby obecni na sali inżynier m. rzecz umotywowali. Pan Beksiński broni swego projektu tem, że w kanale dokoła prowadzonym nie da się w żaden sposób uzyskać konieczny, ustawą określony procent spadku — ponieważ zaś i tak już dół kloaczny będzie pod budynkiem, więc wszystko już jedno, czy i kanał jeszcze pójdzie po pod budynek, czy nie. Pan Śluszkiewicz zauważa, że będzie korzystniej dla murów, jeżeli kanał będzie po za budynkiem i radzi, aby dno dołu kloaczego było równo z otworem kanału. — Pan Ślawiński jest za budowę kanału pod budynkiem i wykazuje, że obawy Dra Gawła są bezpodstawne, gdyż szczyry i robactwo są prawie wszędzie bez względu na to, czy jest pod budynkiem kanał, czy go nie ma, — co zaś do różnicy kosztów kanału wedle jednego lub drugiego projektu, jest ona zbyt małą (800 zlr.), aby brać ją w rachubę, gdyż rozchodzi się tu głównie o wzgląd na stosunki zdrowotne.

Pan Staruszkiewicz uważa, że sprawa nie jest należycie wyjaśnioną i wnosi, aby powołać trzeciego rzeczoznawcę a dziś sprawę z

## 6) Jak długo człowiek żyć powinien?

Odczyt wygłoszony w sanockim „Sokole“ 8. kwietnia br.

przez  
Dra Józefa Galanta.

(Ciąg dalszy.)

Że zaś wiek 100 lat dla człowieka wypadający z prawidła Buffonowskiego nie jest wcale największym — jakiego człowiek może osiągnąć, na to mamy liczne przykłady stwierdzone i pewne z czasów już historycznych i ostatnich. Podczas spisu ludności, dokonanego w cesarstwie rzymskim za Wespazjana — w samej Lombardji, wówczas prowincji niezbyt zaludnionej, znaleziono, jak pisze Pliniusz, znakomity ówczesny przyrodnik:

54 osób mających po lat 100	
14 „ „ „ „ 110	
2 „ „ „ „ 125	
4 „ „ „ „ 130	
4 „ „ „ „ 135	
3 „ „ „ „ 140	

Ojciec Maffeusz w swej historii Indji przytacza przykład jednego chłopca indyjskiego, nazwiskiem Numis de Cugna, który umarł w

roku 1560., przeżywszy lat 370, — 4 razy odnawiał mu się zęby, włosy i broda. — W roku 1728. umarł pod Temeszwarem Pietro Czartan, mając lat 185. Na kilka dni przed śmiercią jeszcze chodził. — Henryk Jenkins, Anglik, umarł w roku 1670. w wieku 169 lat. Mając lat 140, stawał przed sądem i składał przysięgę. Przypadek więc nie ulegający żadnej wątpliwości. Bardzo znanym i powszechnie przytaczanym jest również przykład Anglika, Tomasza Parra, który umarł w roku 1655., mając lat 152. Ciekawą i pouczającą jest przyczyna jego śmierci. Na dwór królewski Karola I. doszła wiadomość o tym niezwykłym starcu. Król kazał go sprowadzić i oczywiście królewskie zgotował mu przyjęcie. Ta zmiana skromnego poprzedniego i regularnego trybu życia przyprowadziła go o śmierć, gdyż sekcyja dokonana przez ówczesnego znakomitego lekarza, Huxleya, który odkrył krążenie krwi, wykazała narządy wewnętrzne zupełnie zdrowe i do dalszego życia zdolne. Bardzo pouczającym jest życie Ludwika Cornaro, Włocha, pochodzącego ze znakomitej rodziny w wieku 15., który przejścia swe sam z całą szczerością opisał. Z natury był konstytucyjnie słabej, nadto w latach młodocianych oddał się życiu hulaszczemu, które go tak wyniszczyło, że

mając lat 39, uznanym został przez lekarzy za pewnego kandydata na bliską śmierć. Obawa śmierci przedwczesnej przyprowadziła go do upamiętania, zmienił dotychczasowy sposób życia na regularny, umiarkowany i dożył lat 101, zachowując po koniec czerstwość fizyczną i umysłową. W swej wspomnianej autobiografii sławi umiarkowanie jako pierwszy i najważniejszy warunek zdrowia i kończy słowa: „Umiarkowanie oczyszcza zmysły, dodaje ciału lekkości, umysłowi bystrości, pamięci i siły.“ —

W nowszych czasach, bo już nawet w wieku bieżącym, umarł w St. Beal Marian Priów w r. 1838., mając lat 156; w Rosji zaś w r. 1825. włościanin, liczący lat 207. The Lancet, czasopismo lekarskie bardzo poważne, na urzędowych danych podaje fakt, że w roku 1871. umarł w Anglii rolnik w 180 roku życia. — Na wiosnę w r. 1894. zmarł w Trikkala, miejscowości znanej z obecnej wojny w Tessalii, grecki duchowny w 120 roku życia, który tem się wstawił, że w ciągu tak długiego żywota swego ani razu nie opuścił miejsca urodzenia. Żył bardzo skromnie i wstrzemięźliwie; przed kilku laty jeszcze sypiał latem i zimą pod gołem niebem; nie pijał nigdy wina ani żadnych trunków wysokowych, oprócz przy komunii. Nie

porządku dziennego usunąć. Dr. Goldhammer sprzeciwia się odrzuceniu sprawy z powodu, że budowa jest w pełnym toku a przedsiębiorca mógłby mieć później do gminy pretensje z powodu zatrzymania mu robót w czasie najdogodniejszym, — radzi więc, aby Rada zebrała się nazajutrz na miejscu budowy in corpore i tam rzecz jeszcze zbadała. Pan Biega wnosi, aby upoważnić odnośną komisję wraz z Magistratem przy współudziale rzeczoznawców do ostatecznego zdecydowania. (Wiceburmistrz p. Witoszyński obejmuje przewodnictwo.) Dr. Goldhammer i Dr. Ślęcka sprzeciwiają się temu — p. Ślawiński zaś przemawia za upoważnieniem komisji. Przy głosowaniu wniosek ten uzyskał większość głosów. Również pozostawiono komisji w porozumieniu z Magistratem i rzeczoznawcami decyzję co do drzwi w budynku, czy mają być jedno- czy dwuskrzydłowe.

Z kolei przedstawia p. wiceburmistrz sprawę rekursu, jaki wniosła gmina do ministerstwa oświaty przeciw podwyższeniu datku 2.000 złr. na płace nauczycieli m. szkół ludowych. Ponieważ Ministerjum rekurs ten odrzuciło, więc Magistrat stawia wniosek, aby przeciw decyzji Ministerstwa wnieść zażalenie do najwyższego trybunału. Dr. Goldhammer popiera ten wniosek, gdyż gmina ma szanse wygrania sprawy a nadto wnosi, aby inwentarz gminny na nowo oszacowano i sprawdzono wedle należytej miary, gdyż właśnie na podstawie zbyt wysokiego oszacowania majątku gminnego Rada szkolna kraj. domaga się płacenia ze strony gminy większego datku. Rada uchwała jedno i drugie a na wniosek p. Słuszkiewicza oddano tę sprawę do przeprowadzenia Drowi Goldhammerowi za zwrotem honorariumy adwokackiego.

Ofertę I. Majera na roboty przy drogach gminnych w r. b. z nadwyżką 8 %, nad cenę kosztorysową 329 złr. 20 ct. na wniosek Magistratu Rada zatwierdza. (Przewodnictwo obejmuje zastępca wice burmistrza p. Hydzik).

W końcu udziela Rada wiceburmistrzowi p. Witoszyńskiemu na jego prośbę 6-tygodniowego urlopu dla poratowania zdrowia.

Na tem po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zamknięto.

## KORESPONDENCJE.

Zagórz, 10. czerwca 1897.

Pospieszam podzielić się z Wami wesołą dla nas Zagórzanką wiadomością! Będziemy wnet „jaśnie oświeceni“ — nie przez tytuły hrabskie, ale przez latarnie. Oto zwierchność gminna wzięła na energią i stawia (uchwalone przed rokiem prawie) 3 latarnie. Wprawdzie latarnie to jeszcze nie światło,

pałi, zażywał tylko tabakę przez kilka lat, lecz i tego wyrzekł się dla czystości. Mięso jadał tylko parę razy do roku; zwykłe jego pożywienie składało się z owoców, jarzyn i chleba.

Z Polaków przytoczę Dra Wielobickiego, który przed 3-ma laty umarł w Londynie licząc lat 102. Wygnaniec po ostatniemu powstaniu miał życie wcale nie lekkie i nie łatwe, ale pełne trudów i nędzy wyznańczej. W ciągu ostatnich 17 lat życia nie używał mięsa, wina i tytoniu. Do roku 99 biegał jako lekarz 4 godziny dziennie latem i zimą odwiedzając chorych. — W Brzezinkach pod Radomskiem, w Królestwie polskiem, zmarła — jeśli się nie mylę — przed 2 laty właścianka Teofila Gorzesinka, w 113 roku życia. Do ostatniej chwili posiadała trzeźwość umysłu i dobre zdrowie. — W Warszawie zaś zmarł Matys Brylant, nestor tamtejszych optyków, w 104 roku życia. Miał wiecznie pogodny humor, syjąc dowieciami jak z rękawa. — Przy jednym spisie ludności w Prusiech

ale one same nadadzą naszej miejscowości dużo oświeconego wejrzenia, a może podczas ciemnych nocy rzeczywiście zapalane będą.

Za tę chociaż nieco spóźnioną energią w wykonaniu uchwały rady gminnej naczelnikowi gminy należy się uznanie i pochwała. Skoro będzie oświetlenie jakie takie — możnaby i należałoby pomyśleć o zrobieniu wzdłuż drogi — chodnika, — a raczej podjąć na nowo plan dawniejszy. Słyszę bowiem, że przed laty ze strony c. k. Starostwa wysłała propozycja zasypywania rowów przydrożnych, zrobienia rynsztoków i chodnika zwirowego, kosztą czego fundusz rządowy w  $\frac{2}{3}$  a resztę gmina, czy właściciele domów przy ulicy położonych, mieli ponieść — gmina Zagórz na projekt ten jednak przystać nie chciała. A szkoda wielka, bo nieznanym kosztem byłby zyskał Zagórz bardzo wiele na wyglądaniu i wygodzie. Byłoby bardzo ładnie ze strony obecnego naczelnika zakończyć 12-letnie urzędowanie choćby rozpoczęciem kroków w tym kierunku. Gdyby to dlań było za trudne żądanie, to w każdym razie radzę obecnemu naczelnikowi gminy dla poprawienia swej wójtowskiej opinii co następuje:

1) sprowadzić kiedy p. geometrę, dać wymierzyć i obliczyć, ile dobra gminnego ubyło za jego urzędowania, — postarać się następnie o odebranie przywłaszczonych przez różnych ludzi części gruntów gminnych — lub pokryć szkody gminie przez nieudolność, czy słabość wyrządzone z własnego majątku.

2) Zarządzić i wprowadzić w wykonanie opłaty do kasy gminnej za korzystanie z pozostałego jeszcze dobra gminnego a więc np. za wybieranie gliny, piasku, szutru z gruntów gminnych, za używanie łąk i pól.

3) Wpłynąć owszem użyć całej swej powagi na pisarza gminnego, aby sporządził raz listy wyborcze do rady gminnej — a w końcu, chociaż to bardzo miło i korzystnie być wójtem 12 lat bez zaufania współobywateli —

5) przestać być wójtym, co będzie pono najlepszym czynem z czasów całego urzędowania.

Chodzą tu gadki między narodem, że wielu naszych współobywateli wyznania mojżeszowego, którzy z powodu przeniesienia filii fabryki maszyn stracili podstawę egzystencji — ma się przesiedlić za odeszłymi rzemieślnikami do Posady Olchowskiej i Sanoka. Gratulujemy Wam tego nabytku, ale nie zazdrościmy.

Gotowi jednak w swych nadziejach się zawieść — bo jak słyszę, o czem Wy pewnie lepiej wiecie — mają rzemieślnicy fabryki sanockiej zorganizować towarzystwo spożywczo-oszczędnościowe, z drugiej zaś strony obecny p. Starosta, wnosząc z jego działalności w Krośnieńskim, wcale nie jest skorym do dawania zezwoleń na „święte“ karczmy i szynki.

X.

za dni naszych cyfra długowiecznych chłopów w Księstwie poznańskim poważnie przewyższała także cyfrę z innych prowincji pruskich; okoliczność ta nie dawała też i nie daje spać spokojnie Bismarkowi i Bismarczętom... — Najstarszymi ludźmi żyjącymi na świecie w chwili obecnej są podobno: murzyn, Bruno Cetrim, zamieszkały w Buenos Ayres, liczący lat 150 wieku, i mieszkaniec Moskwy, przebywający pono teraz po powrocie z wygnania — Syberyjskiego w jednym ze szpitalów petersburskich, nazwiskiem Iwan Kuźmin (czy Kustrym?), liczący lat 140. Kuźmin pamięta dokładnie połączenie Krymu z Rosją i wojny napoleońskie. Ojciec jego dożył 141 lat.

Przykładów takich możnaby przytoczyć bez liku. Antoni Schretter, który zebrał z różnych krajów i narodów około 800 wypadków — stwierdzonych i pewnych — długowieczności przechodzącej 100 lat, dochodzi na końcu swej pracy do takiego wniosku: „Ani klimat, ani inne wpływy, tylko sam człowiek przez swe zwyczaje i na-

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Naprzew. ks. biskup Glazer przybył wczoraj z Dydni o godz. 6  $\frac{1}{2}$  wieczorem do naszego miasta w celu wizytacji i dopełnienia konsekracji kościoła parafialnego i zabawi tutaj do poniedziałku, poczem udaje się z powrotem do Przemysła. Dostojny gość powitany przed miastem przez p. Starostę Pawlikowskiego, który naprzeciw Niemu wyjechał, — otoczony banderą złożoną z 60-ciu przeszło właścian z Posady Sanockiej, przybranych w krakuski i barwy narodowe, wysiadł przed okazałą i gustowną bramą triumfalną na pl. Panny Maryi, gdzie zajęli miejsce: duchowieństwo miejscowe i okoliczne obu obrządków, reprezentanci władz miejsc. i urzędów, Rada miejska in corpore, spory zastęp umundurowanych członków „Sokoła“ i „Ognia“, oraz nieprzejrzane tłumy wiernych, którzy wysiadającego Najprzew. ks. Biskupa, przysłę gromkimi „Czołem!“ i „Niech żyje!“ Po przedstawieniu obecnych reprezentantów przywitał przybyłego Arcypasterza w imieniu miasta p. burmistrz Ładyżyński stosowną przemową, — na którą dostojny gość raczył życzliwie odpowiedzieć i podziękować — poczem poprowadzony przez dziewczątka kwiaty Mu pod nogi ścielące udał się pod baldachimem w orszaku duchowieństwa do kościoła paraf., gdzie następnie przez 1  $\frac{1}{2}$  godz. udzielał św. Sakramentów bierznieznania setkom młodzieży i wiernych.

Dziś w niedzielę dopełni Najprzew. ks. Biskup konsekracji kościoła parafialnego, który stanął dzięki energii i zapobiegliwości proboszcza naszego i jubilate ks. Franc. Czaszyńskiego i ofiarności tak Jego samego jak i parafian. Okazała i obszerna świątynia Pańska zbudowana według planów inżyniera rządowego obecnie c. k. Rady budow., Józefa Brannseisa, nie posiada dotąd projektowanych wież, które dopiero stworzą na zewnątrz z budowy prawdziwe dzieło sztuki architektonicznej. Bez nich budowa traci bardzo wiele i życzyć by należało, aby pobyt ks. Biskupa stał się bodźcem do nowej ofiarności na uzupełnienie kościoła wspomnianymi dwoma wieżami.

Dałże szczegóły pobytu w naszym mieście dostojnego Gościa zmuszeni jesteśmy odłożyć z powodu spóźnionej pory do następnego numeru.

**Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Eustachego Czwartackiego z Baligróda do Tarnopola, a adjunkta sądu pow. Antoniego Rudolfa Wileckiego w Lisku, zamianował zastępcą prokuratora państwa w Kołomyży.

Poczmistrzem w Lisku mianowany został em. nadzarządca pocztowy p. Edmund Hohenauer, który z dniem 6 b. m. objął urzędowanie.

**Wydział „Sokoła“ Sanockiego** uchwalił na wniosek komisji towarzyskiej wprowadzić zamiast zwykłych ćwiczeń gimnastycznych dla tych członków, którzy ze zwykłych dotychczasowych godzin gimnastycznych korzystać nie mogą, wycieczki piesze względnie przechadzki i w ten sposób

łogi skracają swe życie. A przykłady z nowszych czasów udowadniają, że i obecnie w teraźniejszych pokoleniach nie jest wyczerpaną czy zatraconą możność dłuższego życia. Nad ten przeciętny należy nam wiek 100 lat. Ale nie żądamy już więcej, jak się nam należy. Niechbyśmy dożyli tej setki; spuścimy nawet z niej i na tę mniejszą cyfrę 80. Wielu szczęśliwców i wybrańców może się nią dziś wykazać? Iluz to z nas obecnych ma nadzieję dotrzeć do niej? Ba, doszliśmy już do tego, że straciliśmy poczucie tego, co się nam należy. Jeżeli słyszymy, że ktoś przeniósł się do wieczności mając np. 60 lat, mówimy lub myślimy, że mógł być jeszcze pożyty, ale nie dziwota, iż „mu się zmarło“. Jeżeli — po 70, to uważamy to za całkiem naturalne, a raczej za dziwne, jak można było na tym świecie zawadzać innym, i wyrażamy życzenie, abyśmy tak później starości dosięgnąć mogli. Starości po nad 90 lat są to nadzwyczajności w oczach naszych. (C. d. n.)

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość leczy się z nadzwyczajnym skutkiem  
piasek nerkowy, astma,  
ischias, choroby kobiece,  
choroby sercowe

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

poruszyć znowu z uspienia jeden z rodzajów ruchu na świeżem powietrzu. Dnie takich wycieczek oznaczają sami uczestnicy. Punkt zborny w ogrodzie publicznym o godz. 5 rano.

Czekamy zatem na lubowników rannego wstawania i pieszych wycieczek i spodziewamy się spotkać ich tam w pokątnej łące. — Z powodu, że pierwsza wycieczka, na dzień 10. bm. wyznaczona, z powodu deszczu nie przyszła do skutku — odbędzie się następna d. 16. bm.

Czotem!

ZA WYDZIAŁ:

Stanisław Biega sekretarz Władysław Adamczyk prezes.

**Festyn.** Przypominamy, że komitet zarządzający festyn z loteryą na dochód „Sokoła” i „Korpusów wakacyjnych” uprosił do zbierania fantów zarządzającą tutejszą pocztą paną Sławińską i tam też prosi łaskawych Dawców ofiarowane fanty odsyłać. Dowiadujemy się również, że komitet poczynił starania, aby festyn wypadł jak najświetlejszy i przygotowuje dla gości różne niespodzianki.

**Wycieczka towarzyska** do lasu w Olchowcach urządzona ubiegłej niedzieli przez Tow. „Sokol”, odbyła się jak było zapowiedziane — wprawdzie przy niewielkim udziale naszej wygodnej i stroniącej od ruchu na świeżem powietrzu publik, ale mimo tego miała cech prawdziwej swobodnej i wesołej. Tak młodzi jak i dorośli korzystali obocho z różnych przyborów do gier, jak: obręczy, piłek usztych linekwi do ciągnięcia, lub brali udział w innych zabawach towarzyskich. Dodajmy wspaniałe i romantyczne widok na miasto i okoliczne rozłożone podkarpacie, a można mieć miarę prawdziwej rozkoszy, jaką uczestnicy odnieśli z wycieczki. Zapewne pierwsza próba z powodzeniem podjęta zgromadzi na nową taką wycieczkę, którą wydział „Sokoła” w swoim czasie zapewni, licząc się zastęp publiczności.

**Niemcy czy Palestyna?** Przy ulicy „Trzeciego Maja” w domu Majera założyła spółka L. Zucker i S. Sperl sklepik, a ponieważ spółnicy nie byli pewni, czy są w Niemczech czy w Palestynie, umieścili aż dwa szyldy, jeden od ulicy głównej po hebrajsku napisany, — przeto nie wiemy, co ma oznaczać — drugi od bocznej uliczki większy, na którym jest napis: „L. Zucker & S. Sperl, Nürnberger und Kurzwareniederlage.” — Sądźmy, że publiczność szanująca swój język i kraj nie będzie im pomagała do rozwiązania zagadki, gdzie są: czy w Niemczech, czy w Palestynie — czy może w „niemieckiej Palestynie w Ga-

licy”. — Niechaj ci panowie Zukry i Sperle czekają ze swoimi norymberskimi towarami na kupujących, których egyptyjskim językiem jest niemiecki lub hebrajski, my zaś mamy wszelkie prawo żądać, aby ktoś, co szuka od nas zarobku i utrzymania, okazał przynajmniej tyle względności, iżby przemawiał do nas naszym językiem, jeżeli się zaś nie poczyna do tego obowiązku, to niech ze swoimi „Nürnbergerami” jedzie „nach Draussen”.

**Uliczka schodowa** dzięki zapobiegliwości pana starosty Pawlikowskiego przybrała prawie odświętne wejście w porównaniu do mnóstwa innych uliczek sanockich a nawet ulic wielkich. Czasby był, aby nasz Magistrat przystąpił teraz bezzwłocznie do całkowitego jej uporządkowania t. j. aby wydał odpowiedni nakaz właścicielowi pod l. 3, celem podmurowania podwórka i uchronienia przechodniów od niebezpieczeństwa, jakim grozi tam zawałenie się parkantu; aby następnie schody o kilka stopni podnieść w ich przedłużeniu i tym sposobem złagodzić spadek uliczki; aby uliczkę zaopatrzyć jakim takim chodnikiem i dać po obu stronach rowy odpływowe. Już raz pisaliśmy o tem a dzisiaj powtarzamy, że domagamy się tego uporządkowania nie tylko dla upiększenia jednej z centralnych i najbardziej uczęszczanych części miasta z powodu zejścia do kąpieli, ale ze względów ludzkości — wobec ciężko pracujących. od białego świta do późnej nocy zaopatrujących miasto w dobrą wodę do picia ze studni pod schodami. — Już ś. p. Dr. Winkowski dobijał się o to, aby jak najbardziej uprzystępnić tę studnię dla całego miasta, aby wiosenną i jesienną porą nie grzęzły biedacy dźwigający wodę po kolana w błotnistej uliczce, a wiosną nie narazili członków ciała na złamanie po złych i śliskich schodach. Może więc i dla Jego pamięci zechcemy coś przedsięwziąć przeciw.

**Sędziwy dach.** — Pod Nr. 146. przy ulicy — podobno najniewłaściwiej przewanej „Różną”, stoi budowla, nad którą z pewnością konserwator zabytków starożytności należałoby sobie nie mało głowy chcąc zaklasyfikować, czem ona jest — wieża nie wieża — dom nie dom, — coś nieokreślonego — a jednak zamieszkałe! Otóż na tej szczególniejszej budowie wisi — bo nie można powiedzieć, że stoi — tak sędziwy daszek, że na decymetr pokryty jest warstwą mchu, — poszarpaną tylko tu i ówdzie dziurami, które znów starano się zasłonić deszczulką. — Zapytujemy św. policję miejską, kto też będzie

odpowiadał, gdy temu daszkowi uprzykrzy się pozostawać dłużej w niepewnej sytuacji i zechce mu się oderwać i ucieść na czyjej głowie?!

**W Ustrzykach dolnych** wybuchł 6. b. m. w samo południe pożar i zniszczył tylko dach na jednym domu żydowskim.

**Przyszłość elektryczności.** Jest to tylko kwestya czasu — twierdzi Edison — kiedy lokomotywa parowa ustąpi wagonom elektrycznym. Elektryczność zrobiła pierwszy znaczny postęp w kierunku wyparcia pary, pokonując takie zadania, jakie jej nastroczyły dwa długie tunele zbudowane pod miastem Baltimore, gdzie silne motory elektryczne ciągną całe pociągi, nawet ciężarowe, wraz z lokomotywami na przestrzeni 6 — 7 mil angielskich.

Zaprowadzenie lokomotyw elektrycznych będzie jednak najważniejszym dla ukształtowania się przedmieści naszych miast. Przysłowie „czas to pieniądz” — to tylko kawałek filozofii. Jeżeli się bliżej przypatrzymy potrzebom wielu olbrzymio wzrastających miast, wówczas przysłowie to niezmiernie rozszerza swe znaczenie. Czas to zielone bionia i semzące potoki, czyste powietrze, mleko masło i jaja, to życie, zdrowie i szczęście dla złe odżywiających, złe mieszkających niewykształconych warstw, które nasz system społeczny i przemysłowy zmusza pędzić życie w najniejnych koszarach, piwnicach i norach. Jeżeli ojciec takiej rodziny robotniczej, jakich tysiące śleczy w kątach robotniczych wszystkich miast fabrycznych, będzie w stanicie co wieczór dostać się do swej chaty wiejskiej odległej o 30 mil od miasta, w ciągu 5 minut za cenę 10 fenigów, to będzie bardzo ładny krok naprzód do rozwiązania tej brzydkiej kwestyi pomieszkań robotniczych.

**50 lat życia ludzkiego.** „Przeciętny” człowiek, który dożył pięćdziesiątki, tak rozdzielił cały przeciąg swego nędznego żywota: spał przez dni 6.000, pracował 6.500, chodził 800, używał przyjemności dni 4.000, jadł — nakoniec choroby zajęły tylko dni 500. Co się tyczy pożywienia, to konsumpcya normalna przez te lat 50 wyniosła: mięsa 8.000 kilogramów, chleba 8.000, jarzyn, ryb i jaj 2.300, napoi zaś przeróżnych człowiek taki zużył dośc, gdyż osuszył ni mniej ni więcej tylko... 30.000 litrów! Najwięcej lakomstwa okazują Angliacy, Niemcy i Amerykanie, dalej idą Francuzi i Hiszpanie; jedno z miejsc najpośledniejszych w tej statystyce zajmują Włosi.

**Wychodzące we Lwowie**  
codzienne pismo polityczne

**SŁOWO POLSKIE**

kosztuje na prowincyi  
kwartalnie 4 złr. miesięcznie  
1 złr. 35 ct.

Wszyscy prenumeratorzy, tak obecni, jak nowo przystępujący otrzymują jako premię: *Trylogię Sienkiewicza*, w wydaniu Hipolita Wawelberga: *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski*, razem 6 tomów po cenie niższej 2 złr. 50 ct. w Administracyi Słowa polskiego, Lwów, Pasaż Hausmanna.

**KSIĘGARNIA**  
**KAROLA POLLAKA**  
w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie plody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładcami zagranicą, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

**Wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.**

Księgarnia przyjmuje  
prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się  
**WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK**  
zaopatrzona w najnowsze nowości beletrystyki polskiej, — oraz  
**SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.**

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości:  
**PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE,**  
rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

**KSIĘGARNIA**  
**KAROLA POLLAKA**  
W SANOKU

przyjmuje prenumeratę na wszystkie, gdziekolwiek bądź wychodzące czasopisma w języku polskim, francuskim i niemieckim, w szczególności zaś poleca następujące:

Błuszcz, ed. I.	kwartalnie	złr. 3:25
Biblioteka pow. i romansów	" "	2:25
Biesiada literacka bez dodat.	" "	2:50
" " z dodat.	" "	3:15
Echo muzyczne	" "	3:50
Mały swiatek	" "	1:15
Mody paryskie	" "	1:00
Nowa biblioteka uniwersal.	" "	1:75
Nowe mody	" "	1:50
Przyjaciel dzieci	" "	2:25
Śmigus	" "	1:20
Tygodnik ilustrowany	" "	3:75
" mód i powieści	" "	2:30
Wędrowiec	" "	3:25
Tygodnik romansów i pow.	" "	1:80
Wieczory rodzinne	" "	2:10

znajdzie pomieszczenie  
**Praktykant** w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku  
Wymagana jest co najmniej 3 kl. gimn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Ceny rozumieją się w miejscu z dostawą do domu, — z przesyłką pocztową wyższe są o kosztu porta opakowego.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.